

Kucharczyk, Grzegorz

"Dzieje cenzury w Polsce do 1918 r.", Bartłomiej Szyndler, Kraków 1993 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 86/1, 117-119

1995

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

wysiedleni, ale też których niemieckości nikt nie podważał. Ich liczbę szacuje się obecnie na około 10 tys. osób. Druga grupa to tzw. ludność rodzima opcji niemieckiej, czyli ludność etnicznie polska i słowiańska — Ślązacy, Kaszubi, Słowińcy, Warmiacy i Mazurzy. Ludność ta, szacowana w 1985 r. na 984 tys. osób, wykazuje wzrost poczucia niemieckości. Szkoda tylko, że autor nie wspomniał, że nie wszyscy Kaszubi identyfikują się z kulturą niemiecką.

Andrzej Sakson najwięcej miejsca poświęcił jednak mniejszości niemieckiej w Wielkopolsce. Osoby pochodzenia niemieckiego z pięciu województw (pozańskiego, leszczyńskiego, konińskiego, kaliskiego i gorzowskiego) zorganizowały w 1990 r. Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Mniejszości Niemieckiej Ziemi Wielkopolskiej, liczące 512 członków, w większości wyznania katolickiego (potomków osadników przybyłych w XVIII w. z okolic Bambergu). Działalność tego towarzystwa omówił również krótko jego przewodniczący, Włodzimierz Alois S i e b e r t z Lubonia koło Poznania.

Trzy teksty (Piotra M a d a j c z y k a z Warszawy, Richarda B r e y e r a z Marburga oraz Andrzeja P a l c z a k a z Gliwic) poświęcono współczesnej polityce mniejszościowej Polski i Niemiec. Zamieszczono również teksty statutów organizacji mniejszości niemieckiej w Wielkopolsce w okresie II i III Rzeczypospolitej. Andrzej Sakson omówił też zapisy o mniejszościach narodowych w polskich ustawach konstytucyjnych lat 1921-1992 oraz propozycje takich zapisów w projektach nowej „Dużej Konstytucji” z lat 1990-1991. Na szczególną uwagę zasługuje również solidne opracowanie Dariusza Matelskiego („Niemcy i mniejszość niemiecka w Wielkopolsce w historiografii”).

Uwagi krytyczne nasuwają się, niestety, w odniesieniu do indeksu nazw geograficznych. Większość nazw podana została, obok wersji polskiej, również w brzmieniu niemieckim. Dziwne jest jednak tłumaczenie nazw miejscowości w Wielkopolsce i Polsce centralnej z podaniem na pierwszym miejscu wersji z okresu hitlerowskiej okupacji. I tak Łódź to Litzmannstadt, Łódź, Wągrowiec to Eichenbrück, Wongrowitz, Szubin — Altburgund, Schubin, a Koło to po prostu Warthbrücken. Zdarzają się również błędy: Witkowo hitlerowcy przemianowali na Wittingen, a nie Wittkau, Nakło (nad Notecią) to po niemiecku Nakel an der Netze, a nie Nakło.

„Polska — Niemcy — mniejszość niemiecka w Wielkopolsce” jest pracą zbiorową, dziełem badaczy o różnym dorobku, zarówno znanych, jak i dopiero początkujących. Reprezentują oni różne specjalności, są wśród nich historycy, socjologowie oraz politolodzy. Żałować jedynie należy, że w gronie tym nie znalazł się ani jeden germanista lub historyk sztuki, choć — jak wiadomo — prowadzą oni również badania nad wieloma aspektami niemieckiej kultury w Polsce Zachodniej. Omawiana publikacja, mimo iż wiele zagadnień jedynie sygnalizuje, przedstawia jednak spójny i wszechstronny obraz przeszłości i teraźniejszości mniejszości niemieckiej w Wielkopolsce na szerokim tle porównawczym. Zawarte w niej ustalenia i postulaty metodologiczne sprawiają, że stanowi ona znakomitą podstawę do dalszych badań nad tą problematyką.

Olgiard Kiec

Bartłomiej S z y n d l e r, *Dzieje cenzury w Polsce do 1918 r.*, Krajowa Agencja Wydawnicza, Kraków 1993, s. 163.

Książka Bartłomieja S z y n d l e r a „Dzieje cenzury w Polsce do 1918 roku” jest pierwszą próbą całościowego ujęcia istnienia i form działania cenzury na ziemiach polskich w okresie przed- i porozbiorowym. W książce otrzymujemy, rzecz jasna, jedynie ogólny zarys problematyki przedstawiony w formie popularnej.

Recenzowana praca jest w całości oparta na istniejących już opracowaniach cząstkowych oraz na źródłach drukowanych. Podzielona jest na kilkanaście rozdziałów, w których przedstawiono powstanie (od XV w.) i działania cenzury w Polsce. O ile w okresie przedrozbiorowym polska cen-

zura jako swoje główne zadanie miała zapobieganie przedostawianiu się do szerszej publiczności heretyckich druków (w większości funkcje cenzorów sprawowali wówczas duchowni), to po 1795 r. cenzura stała się instrumentem w ręku trzech państw zaborczych. W nowej sytuacji cenzura miała powstrzymać infiltrację ludności polskiej przez „rewolucyjne” (czytaj: niepodległościowe) ideały. Faktem jest, że cenzura państw zaborczych była w stosunku do polskiej kultury represyjna. Nie należy wszelako zapominać, że nie była to cenzura państw totalitarnych, a stopień jej dokuczliwości zmieniał się w zależności od fluktuacji polityki wewnętrznej Rosji, Prus i Austrii. Istniały przecież wyraźne jakościowe różnice między cenzurą austriacką w Galicji po 1867 r. (w dobie autonomii), a tą z epoki metternichowskiej. Podobnie rzecz się miała z cenzurą pruską (przed i po 1848 r.) i rosyjską. Dlatego nie sposób zgodzić się z autorem, który twierdzi, że „szkody, jakie poczyniła cenzura zaborców w polskiej literaturze, muzyce i sztuce są niepowetowane” (s. 143). Wskazane jest przypomnienie, że przecież największe arcydzieła polskiej literatury romantycznej powstały poza zasięgiem cenzury jakiegokolwiek państwa zaborczego (Wielka Emigracja). Inne zaś, równie wielkie, dzieła literackie powstały w kraju w czasie działania cenzury zaborców. „Trylogia”, „Lalka”, „Nad Niemnem” — żeby wymienić tylko te trzy tytuły — powstały w zaborze rosyjskim, gdzie cenzura była wyjątkowo arbitralna. Twórczość Moniuszki, Chęłmońskiego czy Matejki również nie została okaleczona przez cenzurę. Jeszcze raz powtórzę: cenzura zaborców nie była dobrodziejstwem, ale też w żadnym wypadku nie przyniosła polskiej kulturze „niepowetowanych szkód”. Te mogła wyrządzić jedynie cenzura XX-wiecznych państw totalitarnych. Wypada jeszcze nadmienić, że cenzura państw zaborczych nie była nigdy monolitem, nie istniały żadne porozumienia trójzaborowe, które by ujednoliciły wskazania dla cenzorów wszystkich trzech zaborów. Niejednokrotnie na „szczelność” cenzury rzutowała bieżąca międzynarodowa sytuacja polityczna. Nieprzypadkowo przecież właśnie w czasie postępującego ochłodzenia stosunków rosyjsko-niemieckich i tworzenia się przyszłej Ententy, cenzura rosyjska dozwoliła na druk „Krzyżaków” i „Bartka Zwycięzcy” — dzieł, które wówczas nie miały szans na ukazanie się na terenie Niemiec lub Austro-Węgier.

Niewątpliwą zaletą książki B. Szyndlera jest zamieszczenie w niej opisów konkretnych (nieraz groteskowych) przykładów ingerencji cenzury. Do takich należały perypetie „Kurieria Warszawskiego”, któremu carska cenzura (w myśl otrzymanych instrukcji) „poprawiła” opis uroczystego przyjęcia w jednym z domów, gdzie stał rząd pomarańczowych drzew, tak że efekt końcowy brzmiał: „opiekuńczy Rząd pomarańczowych drzew”. Identyfikacja przykładu gorliwości cenzorskiej podaje Melchior W a n i k o w i c z w drugim tomie „Karafki La Fontaine’a” (Kraków 1981, s. 291), pisząc jednak, że w tym przypadku ofiarą cenzora padł „Dziennik Lwowski”. Ponieważ B. Szyndler akurat tego przypadku nie opatrzył przypisem, wątpliwości pozostają.

Większe wątpliwości wszelako budzą poważne błędy merytoryczne, które znalazły się w książce. Na s. 8 autor pisze: „Teodozjusz i Walentynian uczynili to samo [chodzi o niszczenie religijnie nieprawomyślnych książek — przyp. mój] z księgami patriarchy Konstantynopola Nestoriusza po soborze w Efezie w 431 r., który to patriarcha sprzeciwiał się kultowi Marii jako osoby boskiej”. W Kościele katolickim (podobnie jak we wszystkich innych chrześcijańskich Kościołach) wyznaje się wiarę w trzy Osoby Boskie: Ojca, Syna i Ducha św. Zaden z oficjalnych dokumentów Magisterium Kościoła nigdy nie twierdził i nie twierdzi, że Maryja jest „osobą boską”. Sobór powszechny w Efezie przydał Jej jedynie tytuł Matki Boga (*Theotokos*), co się stało przyczyną kontrowersji.

Drugi błąd z kategorii podręcznikowych znajduje się na s. 10. Autor pisze: „Nie lepiej postępowali zwolennicy reformacji. Na sejmach Rzeszy Niemieckiej zwołanych w 1524 i 1529 r. wprowadzono ostrą cenzurę wobec pism katolickich, polemizujących z zasadami nauki Marcina Lutera. Król angielski Henryk VIII ustanowił w 1525 r. urząd wielkiego inkwizytora, na który powołał kardynała Thomasa Wolseya. Do jego obowiązków należało zapobieganie czytaniu książek sprzecznych z doktrynalnymi założeniami Kościoła anglikańskiego. Wolsey, gorliwy w roli inkwizytora, skonfiskował na terenie Anglii wiele egzemplarzy »Biblii« katolickich, które następnie kazał spalić publicznie w 1527 r. pod katedrą św. Pawła w Londynie”.

Trzeba przypomnieć, że Henryk VIII ostatecznie zerwał z Rzymem w 1534 r. i dopiero od tej daty można mówić o powstaniu odrębnego Kościoła anglikańskiego, w każdym razie na pewno nie w latach dwudziestych XVI w. Kardynał Wolsey był kardynałem Kościoła katolickiego i zmarł jeszcze przed 1534 r., a więc nie mógł (i nie chciał) prześladować literatury katolickiej. Co się zaś tyczy palenia Biblii (z pewnością w tym przypadku nie katolickich) w 1527 r., odnosi się to do Biblii protestanckich. W latach dwudziestych (i później również) Henryk VIII był wrogo nastawiony do

reformacji. Sam zaś za traktat wymierzony w naukę Lutra o sakramentach został obdarzony przez papieża tytułem „Defensor Fidei” (monarchowie brytyjscy noszą ten tytuł do dzisiaj). Do końca swojego życia, nawet po zerwaniu z Rzymem, Henryk VIII pozostał nieprzychylnie nastawiony do ruchu reformacyjnego.

Pomimo wyrażonych powyżej wątpliwości i wskazanych błędów w tekście, książka „Dzieje cenzury w Polsce” stanowi konieczny początek badań nad istotą i zakresem działania cenzury na ziemiach polskich. Jako ogólny zarys problematyki ma recenzowana książka wszystkie wady i zalety tego typu opracowań, które jednakże w ostatecznym rozrachunku przyczyniają się do dalszych prac badawczych.

Grzegorz Kucharczyk

„*Białoruski Historyczny Ahlad*” t. I, 1994, nr 1, Miensk 1994, s. 164.

Na jesieni 1994 r. ukazał się pierwszy (traktowany przez redakcję jako próbny) zeszyt „Białoruskiego Przeglądu Historycznego”, czasopisma, które ma ambicję stać się forum wymiany poglądów dla współczesnej białoruskiej myśli historycznej, a przede wszystkim ułatwić przewyżczenie dogmatyzmu i skostnienia nauki, uwolnionej obecnie spod nacisku ideologicznego oraz ograniczeń cenzuralnych. Założycielem i redaktorem czasopisma jest Henadź S a h a n o w i c z, pracownik naukowy Instytutu Historii Akademii Nauk Białorusi; powstało ono, jak wynika ze wstępu, z inicjatywy grona białoruskich historyków, dzięki pomocy finansowej dwóch Białorusinów z USA oraz pewnej firmy z Mińska, bez wsparcia instytucji państwowych.

W słowie od Redakcji czytamy, że nauki humanistyczne Białorusi przeżywają stagnację, nadal dominują schematy, ukształtowane w czasach Związku Radzieckiego; dowodzić tego ma m.in. tematyka rozpraw kandydackich i doktorskich obronionych w ostatnich latach. Lista rozpraw, obejmująca 1993 r. oraz pierwszą połowę 1994 r. tylko w części zdaje się potwierdzać tę opinię. To prawda, iż sformułowania części tytułów brzmią znajomo, podobnie jak w ciągu minionych dziesięcioleci. Trudno jednak tylko na tej podstawie wydawać sąd o ich treści, zaś obok nich spotykamy tematykę zdecydowanie odmienną, która do niedawna stanowiła *tabu* w warunkach radzieckiej Białorusi. Zwłaszcza interesujące mogą być rozprawy, które dotyczą tzw. polityki białorutenizacji w latach dwudziestych, którą zastąpiła później rusyfikacja. Wbrew Redakcji, nie uważam też za dowód trzymanie się radzieckich stereotypów i metodologii, gdy w tytułach rozpraw pojawiają się problemy statystyczne lub gospodarcze. Na szczęście, Redakcja — jeśli sądzić wolno z omawianego numeru — nie pomija tych zagadnień w podejmowanej przez czasopismo problematyce.

Część artykułową numeru otwiera metodologiczne studium redaktora „Przeglądu”, poświęcone zagadnieniu nieuniknionemu — według niego — subiektywizmu w naukach historycznych; wynikać on ma przede wszystkim z narodowych tradycji, którym ulega każdy badacz. W rozważaniach tych dostrzec można wpływ doświadczeń białoruskiej nauki epoki radzieckiej i programowe dążenie, by współczesne badania białoruskich historyków zmierzały do ukazania narodowych tradycji, dróg kształtowania się białoruskiej świadomości oraz uwypuklenia odrębności od sąsiednich narodów (zwłaszcza rosyjskiego i polskiego). Sądzę jednak, iż autor przecenia konsekwencje narodowego subiektywizmu w historiografii i prowadzi do nazbyt pesymistycznych wniosków.

Kolejne artykuły dotyczą zaludnienia Białorusi od VIII w. przed naszą erą do VIII w. n.e. (Alaksandar M j a d z w i e d z i e ũ, IH ANB), politycznych okoliczności przełomu XIV i XV w., nadania Brześciowi prawa magdeburskiego (Raścistaŭ B a r a w y, Białoruski Instytut Projektowo-Konserwatorski), problemów białoruskiej świadomości narodowej w pierwszej połowie XIX w. (Sofia K u z n i a j e w a, IH ANB). Interesującą inicjatywą, która ułatwia czytelnikowi białoruskiemu kontakt z nauką zagraniczną, jest zamieszczanie przekładów artykułów zagranicznych.